

## Grzeczność w języku: SMS

Dziennikarz Leszek K. Talko w 2002 roku napisał: *Kiedy dziesięć lat temu Nokia wprowadziła możliwość wysyłania SMS-ów (krótkich wiadomości tekstowych), nikt nie sądził, że 160 znaków wystukiwanych na niewygodnej klawiaturze telefonu może zrewolucjonizować świat. Wyglądało na to, że mało komu będzie się chciało tracić czas na mozolne wystukiwanie tego, co można znacznie szybciej powiedzieć. Do tego stopnia, że usługa nie była nawet reklamowana i dodawano ją abonentom za darmo. W końcu komu by się chciało płacić za coś tak niepraktycznego?*<sup>1</sup> Tak, proszę Państwa, to „coś tak niepraktycznego”, czyli SMS, w tym roku skończy 28 lat. Jak podaje popularne źródło, *Pierwszy w historii tekst SMS-em został wysłany 3 grudnia 1992 r. z Wielkiej Brytanii. Neil Papworth, pracownik Vodafone, składał w nim życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia swoim kolegom.*<sup>2</sup>

Skąd temat SMS-a w dziale poświęconym językowi? Ano stąd, że chodzi o krótką wiadomość tekstową, po angielsku Short Message Service. Pierwsze litery angielskiej nazwy utworzyły używane powszechnie określenie.

Podobnie jak list elektroniczny, czyli e-mail, SMS stał się wygodnym sposobem komunikowania się w różnych sytuacjach, także służbowych. A skoro tak, należą się SMS-owi zasady dotyczące stosownego, grzecznego użycia. Podstawową jest ta, że zawsze należy wiadomość odebrać i w możliwie niedługim czasie na nią odpowiedzieć. Oczywiście, nie zawsze możemy odczytać ją natychmiast po otrzymaniu (bo lekcja, bo zebranie, ważna wizyta), ale najczęściej robimy to w pierwszej wolnej chwili. Czas odpowiedzi na SMS, nawet ten służbowy, nie jest określony w żadnym kodeksie postępowania administracyjnego czy cywilnego, ale wysłanie jej wkrótce po odebraniu wiadomości jest dowodem poszanowania nadawcy i naszej kultury.

Najważniejsza jednak w SMS-ie jest jego treść. Sposób, w jaki jest formułowana, zależy od relacji korespondujących – inaczej piszą do siebie nastoletni rówieśnicy, inaczej ludzie dorośli będący dobrymi znajomymi, a jeszcze inaczej osoby pozostające w stosunkach służbowych. W dwóch pierwszych przypadkach nie są wymagane zwroty grzecznościowe, formuły powitania, czy zakończenia wiadomości. W obecnym czasie, kiedy dzięki telefonicznej funkcji identyfikacji nadawcy wiemy, kto do nas dzwoni lub pisze (o ile jest to osoba wpisana do książki adresowej naszego telefonu), nie oczekujemy nawet podpisu. Inaczej rzecz ma się w sytuacji, gdy osoba, do której chcemy wysłać SMS, jest od nas znacznie starsza lub jest naszym zwierzchnikiem, czy też jesteśmy z nią w innej nierównorzędnej relacji. Przede wszystkim warto rozważyć, czy SMS w tym przypadku jest w ogóle stosowny, a jeśli uznamy, że jednak tak, to jego forma powinna być oficjalna. Wiadomość rozpoczynamy więc powitaniem, np. *Szanowna Pani, Panie Dyrektorze*, kończymy formułą pożegnania, np. *Z poważaniem*, i podpisujemy się imieniem i nazwiskiem. Bywa tak, że wymiana informacji nie kończy się na jednym SMS-ie, korespondencja wymaga ich kilku. Czy

<sup>1</sup> L.K. Talko, *Pamela balowała całą noc*, „Duży Format”, 27 VI 2002.

<sup>2</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/SMS#Historia> [Dostęp: 28.03.2020].

za każdym razem używamy formuł grzecznościowych? Nie, nie ma takiej potrzeby. Już druga wiadomość może zawierać wyłącznie rzeczowe informacje, podobnie trzecia i następne. Zwrot pożegnania piszemy wówczas w SMS-ie ostatnim, kończącym „korespondencję”. Oczywiście jest, że w sytuacji, którą opisuję, nie ma miejsca na żartobliwe skróty czy emotikony – to nie ta relacja. Ale te elementy w krótkich wiadomościach tekstowych występują i o nich też warto wspomnieć.

Może z pośpiechu, może z wygodnictwa, może z niedawnego jeszcze ograniczenia liczby znaków do 160, w SMS-ach stosowane są, zwłaszcza przez młodzież, skróty typu: *pzdr*, *pozdro* (w obu przypadkach: *pozdrawiam*) *cze* (*cześć*), *nara* (*na razie*). Używane są też skrótowce angielskie, np. *BTW* (*by the way 'przy okazji'*) lub *IMHO* (*In my humble opinion 'moim skromnym zdaniem'*)<sup>3</sup>. Że ta nowomowa grzeczna nie jest, gołym okiem widać, a uchem słysząc.

Niemożliwym byłoby, aby wszechobecna kultura ikoniczna nie znalazła swojej realizacji w czymś tak powszechnym jak SMS. Jak wyrażana jest radość? A smutek? Niedowierzenie? Oczywiście, emotikonami, czyli – po polsku – buźkami. Smartfony wyposażone są w cały arsenał nie tylko tych symboli, a użytkownicy tego zasobu nie marnują. Bywa tak, że wiadomość zawiera więcej obrazków niż słów. Czy to grzeczne i stosowne? W relacjach młodzieżowych po prostu przyjęte. Jeśli jednak młody człowiek pisze do osoby starszej, na przykład nauczyciela, nie powinien używać tych zamienników wyrazów. W takich relacjach chodzi bardziej o wymianę rzetelnych informacji, a emotikony tę merytoryczność obniżają. W wymianie SMS-ów przez osoby dorosłe również nie należy nadużywać obrazkowej formy przekazu. W cytowanym na wstępie artykule Leszek K. Talko podaje przykład takiej oto „informacji” zapisanej w formie emotikonów: : -) 8 # -):-G – Czy ją zrozumieliśmy? Prawdopodobnie potrzebne będzie tłumaczenie, a ono brzmi: *Pamela Anderson balowała całą noc, paląc papierosy*<sup>4</sup>. Prawda, że słowa więcej nam wyjaśniły niż symbole graficzne? Jest to też odpowiedź na pytanie, który ze sposobów przekazania wiadomości jest bardziej odpowiedni, czyli stosowny. Poza tym, warto pamiętać, że SMS jest krótką wiadomością **tekstową**, a nie obrazkową.

W całym tekście używałam skrótu SMS i jego form przypadkowych: *SMS-ie*, *SMS-owi*, *SMS-ach*, *SMS-ów*. Dodam, że przesyłając wiadomości za pomocą telefonu komórkowego (smartfonu) *SMS-uję*; bezokolicznik brzmi: *SMS-ować*. Skróć ten ma w języku polskim także formę wyrazową: *esemes*, w *esemesie*, *esemesować* itd. Oba zapisy są poprawne, wobec siebie alternatywne. Jeśli jednak w pisanim tekście używamy tego określenia wielokrotnie, warto wybrać jedną z form pisowni i stosować ją konsekwentnie.

Zapewne w obecnej sytuacji pozostawania w domach życzenia świąteczne w dużej części wyślemy SMS-owo i w tej formie je dostaniemy. Życzę, by w świątecznych krótkich wiadomościach tekstowych, które Państwo otrzymają, więcej było słów aniżeli zajaczków, jajeczek, a nawet uśmiechniętych buziek.

<sup>3</sup> M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2009.

<sup>44</sup> L.K. Talko, *Pamela balowała...*, loc. cit.